

CO SLYCHAC

DWUTYGODNIK STRESZCZEŃ.



Nr 26

15.X.1943.

6d

	1. ARYTMOGRAF.....	str. 2.
	2. SYMPTOMY NADCHODZĄCEGO ZWYCIESTWA...	3.
	3. CZY WIECIE, ZE.....	9, 26.
Nr. 26.	4. ODNAWIANIE SERCA.....	10.
	5. TRZECIA RZESZA - OD WEWNATRZ.....	12.
	6. PAMIETNIK ŻOŁNIERZA.....	17.
	7. TYSIACDOLAROWY BANKNOT.....	21.
	8. APEŁ FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ.....	27.

OKŁADKA: Admirał Sir Andrew Cunningham, obecnie Pierwszy Lord na Morzu.

ARYTMOGRAF. /UŁ.A.W./

Przed wielką bitwą morską około wysp Midway, udało się Amerykanom przejąć szyfrowany rozkaz japoński, który umożliwił Yankesom pokrzyżowanie planów ich przeciwników.

Klucz do odcyfrowania poniższego szyfru jest: 19 - 6 - 4 - 8 - 7 - 3 - 21 - 6.
nazwisko japońskiego ministra.

1-2-3-4-5-2-2-6 6-7-8-4-9-6-2-10-6

11-5-9-7-8-12-5 13-7-4-9-3 14-3-15-12-

-10-16-6 8-12-17-8-16-6-8-4-6. 10-2-3-8-18

3-6-19-3-2-3-4-3-11 20-3-11-10-17-21-8-12-

-3-16-6 -3- 20-10-17-18-15-12-10-17-8-

-10-6-4.

11-5-21-3-16-6-18 20-2-6-16 15-6-9-11-

10-16.

20-9-12-17-22-10-17-14 19-17-2-15-3-11-6-18.

Uwaga: zamiast ć, ś, ó, ę, ą należy wstawiać odpowiedniki t. j. c, s, o, e, a.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do dnia 1 listopada. Umieścimy je w numerze 28-mym.

Symptomy nadchodzącego zwycięstwa.

Pierwszy Lord Admiralicji A.V. Alexander wygłosił w Izbie Gmin znamiennej mowę, charakteryzującą położenie W. Brytanii na morzu w czerwcu 1940 i w grudniu 1941 r., w porównaniu z chwilą obecną. Porównanie to jest tak znamienne, iż samo przez się mówi o zmianie jaka nastąpiła na korzyść Aliantów i dodaje otuchy bez specjalnych argumentów, wykazując dobitnie, kto w tej wojnie ostatecznie zwycięży. Przemówienie to wykazuje również, jaką olbrzymią rolę odgrywa i w obecnej wojnie marynarka wojenna, szczególnie kierowana przez zdolnych i śmiałych marynarzy, jakimi od setek lat są Brytyjczycy.

"Kapitulacja floty włoskiej jest jednym ze zwrotnych punktów obecnej wojny morskiej. Pragnąłbym w skrócie zakreślić przebieg kampanii na Śródziemnym Morzu. W roku 1939 floty brytyjska i francuska razem wzięte, były o tyle silniejsze od niemieckiej, że nie istniała najmniejsza obawa utracenia panowania na morzu, pomimo, iż spodziewaliśmy się silnej akcji ze strony niemieckich łodzi podwodnych. W czerwcu 1940 roku, położenie zmieniło się w ciągu jednej nocy. Flota francuska opuściła nas, a flota włoska stała się naszym przeciwnikiem.

Bliski Wschód, ogołocoony z wszelkiej obrony, mógł stać się łatwym łupem nieprzyjaciela. Zagrożeni inwazją, nie mogliśmy w owym czasie wysłać okrętów wojennych na Morze Śródziemne. Pod względem ilości i jakości posiadanych tam jednostek wojennych, byliśmy o wiele słabsi od Włochów.

Mussolini posiadał wtedy sześć pancerników, z których dwa zupełnie nowoczesne, dziewiętnaście krążowników oraz wielką ilość torpedowców i łodzi podwodnych. Tej sile mogliśmy przeciwstawić cztery pancerniki, jeden lotniskowiec i siedm krążowników.

Na całej linii od Gibraltaru do Egiptu lotniska były albo neutralne, lecz wrogie, albo też od-

dane do dyspozycji nieprzyjaciela. Bombowce, startujące z Sycylii lub Sardynii, całkowicie zabarykadowały przejścia przez cieśninę Sycylijską. W ten sposób Morze Śródziemne stało się dla nas zamkniętym i wszelkie posiłki musiano przewozić naokoło Afryki.

W tym samym czasie niemieckie łodzie podwodne zwiększyły swą działalność, a my mogliśmy oddać niewiele okrętów dla ochrony konwojów. Ogólna więc ciężka sytuacja uczyniła wprost niemożliwym wysłanie choćby paru kontrtorpedowców i lżejszych jednostek na Morze Śródziemne.

Na szczęście mieliśmy tam głównodowodzącego admirała o wielkiej sile ducha i charakteru. Był nim Sir Andrew Cunningham.

"Ponieważ byliśmy słabi, musieliśmy atakować" - powiedział potem admirał, "i polityka ta dała nam całkowite powodzenie."

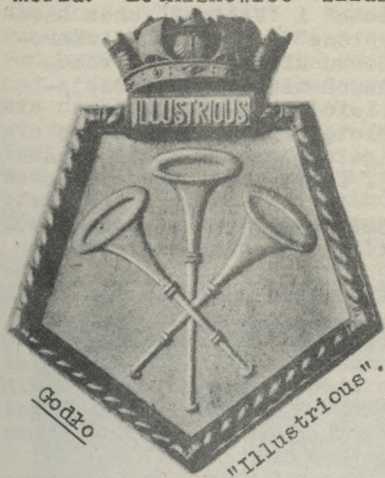
Flota miała za zadanie utrzymanie komunikacji z Maltą i Grecją. Trzeba było za wszelką cenę zmniejszyć siły nieprzyjaciela, t.j. zredukować ilość jednostek floty włoskiej.

Wielokrotnie adm. Cunningham usiłował nawiązać kontakt z nieprzyjacielem i zmusić go do stoczenia decydującej bitwy, jednak flota włoska aczkolwiek silniejsza, po oddaniu kilku strzałów, natychmiast wycofywała się ku swym portom. Prawdopodobnie chciała, ażeby pancerniki brytyjskie zbliżyły się do baz włoskich, z których mogły już działać w większej ilości ciężkie bombowce.

Nie mogąc wciągnąć nieprzyjaciela do walki, postanowiono zaatakować go w porcie Taranto przy pomocy bombowców, startujących z lotniskowca. 11 listopada 1940 roku dziewiętnaście samolotów typu Swordfish wystartowało o świcie i udało im się tak okaleczyć stojącą tam flotę włoską, że przez dłuższy czas została ona wyeliminowana z akcji. Od tego dnia aż do zdobycia przez Niemców Grecji i Krety, brytyjska flota panowała całkowicie na wschodniej części Morza Śródziemnego.

W maju 1941 roku ponieśliśmy ciężkie straty pod Kretą. Nastąpiła potem jeszcze seria klęsk,

które mogły całkowicie zachwiać naszą potęgę na morzu. Lotniskowiec "Illustrious" i pancernik



Godko

"Illustrious".

"Formidable" zostały wyeliminowane z akcji, a na północy zatonał pancernik "Hood". W północnej Afryce armia brytyjska została przyparta do granicy Egiptu, co uniemożliwiło danie jakiegokolwiek pomocy z powietrza flocie, atakowanej przez lotnictwo niemieckie z Krety. Flota nasza miała do dyspozycji nader ograniczoną przestrzeń i poza tym obszarem była natchmiast bombardowana przez nieprzyjaciela. Ale niepowodzenia naszej floty osiągnęły swój szczyt w końcu 1941 roku.

W listopadzie niemiecka łódź podwodna zatopiła lotniskowiec Arc-Royal, potem storpedowano i zatopiono: australijski krążownik "Sydney", krążownik "Dunedin" i pancernik "Barham". W grudniu nastąpił zdradziecki atak na Pearl Harbour, który na dłuższy czas wyeliminował z akcji stojącą tam flotę amerykańską. Wkrótce



Godko "Queen Elizabeth".

po tym nastąpiło zatopienie pancerników "Prince of Wales" i "Repulse". Ciężkie uszkodzenie pancerników "Queen Elizabeth" i "Valiant" oraz zatopienie krążowników "Neptune" i "Galatea", ukoronowały poniesione na morzu klęski w 1941 roku. W ten sposób w ciągu dwóch miesięcy nieprzyjaciel zdołał unieszkodliwić flotę amerykańską na Pacyfiku, zatopić flotę brytyjską, broniącą Singapora i Zatokę Bengalską oraz w dużej części wyeliminować z akcji flotę Morza Śródziemnego.

W dodatku akcja łodzi podwodnych osiągnęła w tym czasie swój szczyt... Całe szczęście, iż

WIDOCZNOŚĆ ŁODZI PODWODNYCH Z SAMOLOTU.



nieprzyjaciel nie orientował się w naszym położeniu, gdyż przez parę miesięcy udało nam się ukryć przed nim stan pancerników "Queen Elizabeth" i "Valiant", oraz stratę pancernika "Barham".

Na Śródziemnym Morzu pozostały się nam trzy

krążowniki. Najcięższym problemem było zaopatrzenie Malty. Wyspa trzymała się po bohatersku, ale dostawy żywności i amunicji dochodziły coraz rzadziej. Utrata lotnisk od El Alamein aż do Benghazi uniemożliwiła danie ochrony powietrznej. Każdy konwój narażony był przeto na wielkie niebezpieczeństwo tak z morza, jak i z powietrza. W styczniu mały konwój zdołał przedostać się na Maltę, lecz w lutym musiano zrezygnować z dostaw. W marcu admirał Vian, dowodzący piętnastą eskadrą krążowników, otrzymał rozkaz doprowadzenia większego konwoju.

W drodze doszło do walki z włoską flotą i z Luftwaffe, a bitwa ta może być zaliczona do jednej z najświetniejszych w historii W. Brytanii.

Nieprzyjaciel podpłynął w dwóch rzutach. W pierwszym cztery krążowniki z osmio- i sześciocalowymi działami. W drugim rzucie był pancernik "Littorio" wraz z pięcioma krążownikami o tej samej sile ognia, co krążowniki pierwszego rzutu.

Plan adm. Viana polegał na osłonięciu konwoju gęstą zasłoną dymną i storpedowaniu każdego okrętu włoskiego, który przez tę zasłonę przejdzie.

Dzięki pomyślnemu kierunkowi wiatru, plan powyższy częściowo się udał, lecz w momencie gdy krążowniki goniły dwa uszkodzone nieprzyjacielskie okręty pierwszego rzutu, zjawił się na polu walki pancernik "Littorio", którego obecności dotąd nie podejrzewano i skierował się wprost na statki handlowe konwoju. Kontrtorpedowce "Sikh", "Havoc", "Lively" i "Hero" zaatakowały go bez najmniejszego wahania. Pomimo ciężkiego ognia z 15-tocalowych dział potrafiły one utrzymać pancernik i towarzyszące mu krążowniki w bezpiecznej odległości od konwoju. W tym czasie powróciły krążowniki "Euryalus" i "Cleopatra", które łącznie z czternastą flotyllą kontrtorpedowców, składającą się z "Kelvin", "Kipling", "Kingston", "Legion" i "Jervis" natychmiast zaatakowały flotę włoską.

"Littorio" trafiony został torpedą i uszko-

dzony ogniem artyleryjskim, a jeden z włoskich krążowników silnie uszkodzony. Włosi zawrócili z pola walki, ale po drodze łódź podwodna "Urge" jeszcze więcej uszkodziła rozbity krążownik.

Atak z powietrza trwał bez przerwy a jednocześnie trzeba było walczyć z szalejącą burzą. Konwój ciągle posuwał się naprzód. W odległości 10 mil od Malty zatopiony został jeden statek handlowy, a drugi ciężko uszkodzony tuż prawie przy brzegu. Starą się on dobrnąć do portu, ale trafiony powtórnie, zatonął. Pozostałe dwa statki bombardowane były wielokrotnie w porcie, ale ich ładunek zdołano uratować.

Niejeden jeszcze konwój przedzierał się później do Malty. Niektóre z nich musiały nawet z zawracać z powrotem do Aleksandrii. Ale podczas staczanych bitew morskich uszkodzono wiele jednostek nieprzyjacielskich i zatopiono krążownik o 10.000 tonach wyporności. Ataki z powietrza wyrządzały nam jednak duże straty. Zatopiony został lotniskowiec "Eagle" oraz wiele ze statków handlowych z pełnym ładunkiem. Potrafiliśmy jednak zaopatrzyć Maltę, dzięki czemu uchroniliśmy ją przed inwazją.

Oprócz żywności, amunicji i paliwa musieliśmy zaopatrywać Maltę ciągle w samoloty i części zapasowe. Ponad 700 samolotów dostarczyły lotniskowce brytyjskie, a 111 amerykańskie.

Ofensywa przeciw liniom komunikacyjnym armii Rommela prowadzona była głównie przy pomocy łodzi podwodnych i lotnictwa.

W czasie tej akcji łodzie podwodne zatopiły 1.335.000 — tonażu handlowego. Cyfra ta jest tym bardziej znamienita, że Morze Śródziemne jest najtrudniejszym na świecie terenem dla akcji łodzi podwodnych, których straciliśmy tam czterdzieści jedną. Samoloty, startujące z lotniskowców, z Malty i innych lotnisk mają na swym rachunku 410.000 ton zatopionych ładunków.

Ofensywa 8-mej Armii z pod El Alamein i zajęcie Afryki Północnej znowu kompletnie zmieniły sytuację. Malta stała się wtedy wysuniętą

w przód bazą operacyjną. Baza ta przyczyniła się do uniemożliwienia Niemcom ewakuacji z Tunisu oraz pozwoliła następnie przeprowadzić inwazję na Sycylię. Zdobycie tej ostatniej wyspy rozdzieliło flotę włoską na dwie części, z których jedna znajdowała się w Spezji, a druga w Taranto. W każdym razie, dopóki nieprzyjacielskie pancerniki i krążowniki stały w portach, ciągle jeszcze groziło konwojom poważne niebezpieczeństwo. Zmuszało to Admiralicję do utrzymywania tam w ostatnich czasach na wszelki wypadek dużej ilości pancerników i lotniskowców.

Jakżeż obraz się zmienił w chwili obecnej! Równowaga sił morskich zmieniła się całkowicie. Nie tylko flota włoska przeszła z szeregow nieprzyjacielskich na naszą stronę, ale i potężniejące z każdym dniem siły amerykańskie współdziałają z nami na wszystkich morzach.

Mamy przed sobą jeszcze bardzo ciężkie zadania, zmuszające do natężenia do ostateczności naszego wysiłku wojennego, ale najcięższe chwile z tej wojny już są poza nami.



Czy wiecie, że...

Uczni, pracujący w uniwersytecie Cornell w New Yorku, mają absolutną pewność iż są prawie na skraju wielkiego odkrycia, które przedłuży życie przeciętnego człowieka do 150 lat.

Odkrycie powyższe, oparte na podstawach naukowych, polega na stosowaniu specjalnej, niskokalorycznej diety w stosunku do ludzi w wieku 30-35 lat, a w późniejszym barażiej obfitej.

Przepisy powyższe i metody, stosowane w stosunku do szczurów, przedłużyły przeciętny okres

Dok.na str.26.-

Odnawianie serca.

W amerykańskim miesięczniku "The National Home Monthly" umieszczony został opis zadziwiającego przypadku z zakresu chirurgii serca.

Pewna 36-letnia pani Helena X. w czasie pracy w ogrodzie poczuła ostry ból w klatce piersiowej i straciła przytomność. Sąsiedzi odwieźli ją do szpitala, gdzie lekarz zakomunikował przybyłemu mężowi, że żona jego jest poważnie chora i jeśli uda się ją uratować, nie będzie nigdy na tyle zdrową, by móc pracować bez narażania swego życia. Prognoza lekarza sprawdziła się o tyle, że Helena X. żyła, lecz nie była zdolną do pracy. Choroba jej została przez lekarzy określona jako "zaczopowanie tętnicy wieńcowej serca". Wywołana ona została przez skrzep w tętnicy, odżywiającej mięsień serca. Krew tętnicza, konieczna do odżywiania pracującego, jak motor, serca, nie dochodziła do niego w ilości dostatecznej i przeto "nawalało" ono przy większym wysiłku, jakby to powiedział żołnierz. Statystyki światowe stwierdzają, że ilość przypadków "zaczopowania tętnicy wieńcowej serca" od czasów poprzedniej Wojny Światowej bardzo znacznie wzrosła.

Pewnego dnia p. Helena X. zemdląca na spacerze i została powtórnie odwieziona do szpitala gdzie, pomimo beznadziejnego stanu, lekarze nie stracili nadziei uratowania jej życia. To zresztą nie tylko udało im się w zupełności, lecz, o dziwo, po czterotygodniowym pobycie w szpitalu, pani Helena opuściła go uzdrowiona całkowicie.

Chirurgia serca święciła swój wielki triumf, a to, czego nie mogły dokonać żadne zabiegi i środki lecznicze, nóż chirurga wykonał z powodzeniem. Po odpowiednim przygotowaniu "pola operacyjnego", przecięciu powłok zewnętrznych oraz mięśni i żeber, chirurg odsłonił serce, a raczej na razie "worek osierdziowy", który, jak to nazwa wskazuje, jest rzeczywiście workiem

tkankowym, zawierającym wewnątrz serce, zanurzone w niewielkiej ilości płynu surowiczego. Worko osierdziowy został przez chirurga otwarty na przestrzeni jednego cala, płyn surowiczy częściowo usunięto, a w jego miejsce zastrzyknięto kilka centymetrów znieczulającego roztworu nowokainy. Po kilku minutach, gdy serce zostało "znieczulone", a chirurg stwierdził palcem, wsuniętym w otwór worka, iż nic nienormalnego w nim się nie znajduje, wsypał dwie małe łyżeczki wyjałowionego talku, po czym otwór worka i ranę w powłokach zewnętrznych szybko zaszyto. Cała operacja trwała 20 minut od momentu uspienia chorej.

Gdy działanie narkotyku przeszło, chora już po kilku godzinach stwierdziła, że "ból serca" prawie nie odczuwa, a dzień następny przyniósł dalsze zmniejszenie się tego przykrego bólu. W cztery tygodnie po operacji chora opuściła szpital bez żadnych sensacji sercowych, przy czym okazała się absolutnie zdolną do pracy.

Jakież jest wytłomaczenie tego jakby cudownego uleczenia?

Talk, czyli krzemian magnezu, gdy znalazł się w worku osierdziowym, był dla ustroju ludzkiego "ciałem obcym". Wiadomym jest, że każde ciało obce, które znajduje się w żywej tkance powoduje zjawisko "zapalenia". Gdy tkanka lub ciało obce jest zakażone, t.j. niejałowe, zapalenie pociąga za sobą ropienie, gdy zaś wszystko jest jałowe, /wysterylizowane/ tak jak w wyżej opisanej operacji, chora ma wprawdzie przez czas pewien podwyższoną temperaturę, ale cały przebieg pooperacyjny chociaż zapalny jest jałowy, bez niebezpiecznych powikłań. Niezbędną była jedna reakcja, by zabieg dał pożądaný wynik: talk w worku osierdziowym wytwarza odczyn jałowego zapalenia. Wewnętrzna ściana worka i zewnętrzna serca, a więc przylegające do siebie, zaczęły się zrastać. Naczynia krwionośne worka osierdziowego, biegnące w zrostach, przeniknęły do mięśnia sercowego i w ten sposób zastąpiły częściowo zamkniętą tętnicę wieńcową, dając sercu

konieczną do wykonywania pracy krew tętniczą. To właśnie było powodem tak prędkiego zniknięcia przykrego uczucia "ból serca".

Odsetek zaczopowań tętnicy wieńcowej serca, uleczonych tą nową metodą, jest znaczny, lecz jak zawsze, tylko wybrane przypadki, nadające się wedle zdania specjalistów do tej operacji mogą być poddawane tego rodzaju sposobowi leczenia. Z pewnością nie można dzisiaj jeszcze przewidzieć, ilu chorym na serce można będzie w ten sposób życie uratować.

Trzecia Rzesza - od wewnątrz.



A RVID FREDBORG.

Niemiec. Podajemy tu w streszczeniu najważniejsze zagadnienia, opisane w tej książce.

Naloty powietrzne. Do chwili zniszczenia tamy Moehne i Eder, przemysłowcy niemieccy oceniali, że całkowite straty przemysłu wojennego Niemiec nie wynoszą więcej niż 10%. Zniszczenie tych dwóch tam było potężnym ciosem, zadany Niemcom i sytuacja zmieniła się gwałtownie. Ogromne straty spowodowane były nie tylko zatopie-

W Sztokholmie ukazała się niedawno książka pod tytułem "Behind the Steel Wall".

Autorem jej jest młody historyk, Arvid Fredborg, który jeszcze w lecie tego roku był w Berlinie korespondentem dziennika "Svenska Dagbladet". Wydalono go z Berlina, gdyż nie podobały się Niemcom jego zbyt szczere i śmiałe wypowiedzi na łamach szwedzkiego dziennika. Po powrocie do Szwecji napisał książkę, która od czasu wypowiedzenia wojny Ameryce i wyjazdu dziennikarzy amerykańskich z Berlina, jest pierwszym autentycznym i pewnym obrazem życia wewnętrznego

niem całej okolicy, lecz zniszczeniem wielkich składów żywności i odzieży. Ponadto na dużej przestrzeni sparaliżowany został system rejestracyjny i pobór podatków oraz przerwana dostawa prądu elektrycznego. Silne obniżenie poziomu wody w kanałach wewnętrznych zachodnich Niemiec, zmniejszyło ich zdolności spławne, niezbędne dla transportu materiałów wojennych do fabryk.

Naloty na Berlin wywierają ogromny wpływ na psychologię ludności. Fredborg opowiada następującą historię. W kwietniu tego roku liczni agenci brytyjscy rozpuścili w Berlinie pogłoskę, że w dniu urodzin Hitlera nastąpi wielki nalot na Berlin. Ludzie zaczęli uciekać ze stolicy, a z Rostocku i Szczecina sprowadzono większą ilość artylerii przeciwlotniczej. Tymczasem RAF. zbombardował Rostock i Szczecin, wyrządzając tam wielkie szkody.

Obecnie wielu Berlińczyków czeka do godziny 2-iej w nocy na nalot angielski, nie rozbierając i nie kładąc się do łóżka.

Schrony w Berlinie są złe, gdyż w pierwszych dniach wojny nie wierzono, aby Berlin mógł być mocno bombardowany. Obecnie zaś niema ani ludzi, ani materiału, aby poprawić stare lub wybudować lepsze schrony.

Berlińczyk, siedzący w piwnicy domu, gdzie wzdłuż jednej ściany biegnie rura wodociągowa, a wzdłuż drugiej - rura kanalizacyjna, czuje się bardzo niepewnie, wiedząc, że sklepienie piwnicy nie wytrzyma ciężaru walącej się kamienicy. Fredborg twierdzi, że Brytyjczykom nie udało się trafić w dworzec na Friedrichstrasse, natomiast ministerstwo lotnictwa trafione zostało wielką miną, która zniszczyła pomieszczenia 27 różnych departamentów.

Armia. Składa się z 295 dywizji. 270 dywizji piechoty po 15.000 ludzi i 25 pancernych po 8000 ludzi. Lecz wiele z tych dywizji piechoty są to jednostki, sformowane ze starszych rezerwistów lub też zdatne tylko do służby gar-

nizonowej. Straty pośród doborowych wojsk były bardzo znaczne w ostatnim roku i dlatego prawdopodobnie wiele dywizji składa się z pośpiesznie szkolonych rezerwistów. Zdolność mobilizacyjna Niemiec została wyczerpana całkowicie. Ostatnio na przykład sformowano dywizję z młodzieży hitlerowskiej /t. zw. Hitler Jugend/ w sile 15.000 ludzi dla wzmocnienia oddziałów S.S.

Blisko milion młodzieży hitlerowskiej i jeńców rosyjskich obsługuje obronę przeciwlotniczą Niemiec, oprócz miliona wojsk regularnych tej broni.

Morale armii niemieckiej i duch bojowy są jednak jeszcze bardzo wysokie, chociaż zaufanie do zdolności strategicznych Hitlera i jego kwatery głównej spadło katastrofalnie.

Lotnictwo zostało bardzo osłabione, gdyż Goering musiał oddać wielu ludzi do armii. Niemcy, według oceny Fredborga, posiadają obecnie zaledwie 10-12.000 samolotów pierwszej linii, głównie myśliwców.

Z powodu trudności zaopatrzenia w paliwo, zmniejszono ilość godzin wyszkolenia w lotnictwie, a w 1941 r. było 20.000 wypadków podczas szkolenia.

Goering ma podobno jednak w rezerwie około 3000 samolotów. Również i pewna ilość łodzi podwodnych jest trzymana w pogotowiu na najbardziej krytyczny moment.

Największe trudności mają Niemcy z powodu braku paliwa, surowców oraz dezorganizacji systemu transportowego. Ogólna sytuacja w Niemczech jest bardzo trudna, chociaż posiadają oni pewne techniczne zasoby, które mogą użyć w ostatecznej potrzebie.

Przywódcy. Klika złożona z Himmlera, Bohrmanna i Ribbentropa staje się coraz mocniejsza, a Hitler ma być coraz bardziej trzymany w nieświadomości co do istoty wydarzeń. Hitler mocno postarzał się, a oczy jego coraz bardziej przypominają oczy ściganego zwierza. Ma on wygląd człowieka, który wie, że ziemia usuwa mu się z pod nóg.

Ma on ciągle jeszcze to przekonanie, iż jest jednym z największych wodzów w historii świata, a jego szef sztabu wzywany jest conajmniej 20 razy dziennie, aby dać wyjaśnienia różnych szczegółów operacji wojskowych.



CIEŃ "Czy ci się naprawdę wydaje, że ty
NAPOLEONA: potrafisz lepiej wykonać TO ode
 mnie".

Generałowie skarżą się, że Hitler poprzednio całymi tygodniami wstrzymywał produkcję sprzętu wojennego, gdyż każdą rzecz chciał wypróbować osobiście.

Fredborg opowiada następującą historyjkę, która obrazuje stosunek generałów do Hitlera. Gdy von Bock otrzymał dymisję, spotkał znanego

dyrygenta Furtwanglera, który zapytał go: "Lecz dlaczego Hitler zwolnił pana, generale?" Na to von Bock odpowiedział: "Drogi doktorze Furtwangler, gdyby Hitler potrafił grać na harmonijce, zwolniłby pana również."

Himmler posiada dokładne dossier ze szczegółami z prywatnego życia wszystkich nazistowskich przywódców. Ludzie opowiadają sobie, że nawet posiada on dossier z napisem "Himmler".

Bohrman zajął miejsce Hessa, jako najbliższy człowiek Hitlera, łagodzi on konflikty w łonie partii, lecz poza tym jest mistrzem w intrygowaniu.

Bohrmann kieruje ruchem anty-religijnym i zamienia kościoły na spichrze i wojskowe składy.

Front wewnętrzny. 500.000 policjantów służy dla utrzymania spokoju wśród ludności cywilnej, coraz bardziej rozgoryczonej z powodu panującego łapownictwa i nadużywania władzy przez partię nazistowską. Gestapo ustawiło karabiny maszynowe na wszystkich dworcach i skrzyżowaniach dróg. Są one często zamaskowane, jak np. na placu Wittenberga w Berlinie, przy pomocy kupy kamieni.

Ruch podziemny wzrasta na sile stale, a ponieważ jest wspierany przez koła wojskowe, więc korzysta z pomocy wojskowych kurierów dla łączności.

Wielu nazistów, jak tylko jest możliwość, ucieka z partii i gdy nastąpi upadek regime'u trudno będzie znaleźć wtedy prawdziwego nazistę.

Lecz opozycja powiada, że przy końcu wojny, w wypadkach wątpliwych, będzie się zadawać proste pytanie: "Czy byłeś kiedykolwiek w obozie koncentracyjnym? Jeżeli nie, to dlaczego nie?"

Opozycja ześrodkowuje się w czterech głównych grupach: monarchistów, liberałów, socjalnych demokratów i komunistów. Fredborg w ten sposób kończy swe wywody: Front wewnętrzny wytrzyma dotąd, dopóki napięcie między policją i partią z jednej strony, a wojskiem z drugiej strony nie skończy się niespodziewanym wybuchem...

Podchorąży ma się zatrzymać u mnie w Warszawie gdzie postaram mu się o jakiśkolwiek dokument.

W Więzowni przed Wawrem zatrzymuje nas nako-niec niemiecki posterunek i rewiduje. Ludzi dużo i rewizja powierzchowna. Rozpinam kożuszek i podchodzę, myśląc o aparacie. Ale szwab zapatrzony na straszliwy wygląd porucznika M., przejeżdża tylko po mnie łapami, nie domacując się nawet aparatu i przechodzi do szczegółowej rewizji tego ostatniego. Do wozu zagląda drugi szwab, tylko pro forma i jestem wolny, tak jak i dwaj inni.

- Odjeżdżać!

Więc odjeżdżamy kilkadziesiąt metrów i zatrzymujemy się, aby poczekać na porucznika. Po kilku minutach przybywa i on, rozgorączkowany.

- Czego oni chcieli ode mnie, i dlaczego właśnie mnie tak rewidowali?

- Nie trzeba się było stroić tak "na małpę"!

Im bliżej Warszawy, tym więcej Niemców. W Wawrze ich pełno. Mijamy stanowiska artylerii skierowanej na Warszawę.

Na drodze tłok i ruch. Samochody wojskowe pędzą, nie zważając na nikogo i na nic, więc musimy przy wymijaniu innych, idących stępą, wozów, uważać czy z tyłu co nie nadjeżdża. Za samo zatrzymanie samochodu można oberwać.

Kiedy wjeżdżamy na Grochów, włosy zaczynają mi się jeżyć na głowie. Grochowa niema! Gdzieś-niegdzie, na zgliszczach, sterczą tylko kominy. Ale pocieszam się, że to przecież przedmieście i tu był front, a w śródmieściu zniszczenia takiego być nie może.

Mijamy most Poniatowskiego. Podziurawiony, ale stoi. Co za wspaniała konstrukcja! Tyle bomb na niego spadło i nic. Przestrzeliny na wylot, a most stoi! Mijamy Muzeum Narodowe, z jednym rozwalonym skrzydłem /a mówili przecież, że całe rozwalone/, ale kiedy dojeżdżamy do Nowego Świata, z podniecenia robi mi się słabo.

Na lewo, narożny dom Ministerstwa Komunikacji, rozwarły jak pudełko sardynek. Na Nowym Świecie obraz wywołujący zgrozę. Domy porozbijane, jak skrzynki. Jezdnia zawalona gruzem do połowy. Kamienica apteki Malinowskiego w gruzach, aż do fundamentów. Waląc się, zasypała całkowicie ulicę Chmielną. Na rogu ul. Pierackiego również rozbita kamienica. Dalej coraz więcej powalonych domów, a Warecka i Ordynacka spalone.

Na rogu jednej z przecznicy Krakowskiego Przedmieścia żegnam się z majorem i porucznikiem, zabieram podchorążego i idziemy w kierunku mojej ulicy. Kiedy z za rogu z obawą wyglądam na nią i widzę, że nasz dom stoi, pozornie nietknięty, odczuwam taką ulgę, jaką może odczuć wyratowany w ostatniej chwili skazaniec. Pędzę więc do domu i na ulicy przed domem widzę syna. Padamy sobie w objęcia. Gorączkowe pytania i odpowiedzi. Wszyscy cali.

- "Jak to dobrze, że tatuś wrócił!"

Powtarza się po chwili ta sama scena przy powitaniu z żoną. Opowiadaniom przeżyć nie ma końca.

Jak to było w schronie, kiedy dym z palącego się miasta zaczął go wypełniać; jak to było w mieszkaniu, kiedy opodał wybuchająca bomba wyrwała drzwi i okna; kto żyje, a kto zginął, itd. itd. Radość nasza, że jesteśmy znowu razem i cali przesłania nam, na tem wieczór całą grozę sytuacji, w jakiej się kraj znajduje. Cieszyć się jednak musimy cichutko, bo szyb w oknach niema, a więc na ulicy wszystko słychać co się u nas mówi. Światła niema, wody też. Zato dowiaduję się, że dom nasz w C. ocalał. Dowiaduję się również o istnieniu Rządu Polskiego we Francji i o tworzeniu przez Generała Sikorskiego armii Polskiej. A więc wojna nie skończona jeszcze!

Rano umyty i przebrany wychodzę na miasto i teraz dopiero orientuję się w ogromie dokonanego zniszczenia. Niektóre ulice są zniszczone lub spalone całkowicie. Zamek, Teatr Wielki,

Ministerstwo Spraw Wojskowych, Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych, to jedynie okopcone szkielety. Najprzykrzejsze jednak wrażenie wywiera na mnie, powiewająca na budynku Komendy miasta, wraza chorażew hitlerowska.

&

&

&

Nie mam zamiaru dawać tu, w tym moim pamiętniku, szczegółowego opisu Polski i Warszawy pod uciskiem okupantów. Zrobili to już i jeszcze zrobią ludzie, lepiej kwalifikujący się do tego ode mnie. Chcę jedynie zanotować tylko niektóre moje osobiste spostrzeżenia, z tego półrocznego okresu czasu, jaki przeżyłem w okupowanej Warszawie.

Zadaję sobie pytanie, co stanowi najbardziej charakterystyczny moment w ustosunkowaniu się najeźdźców do ludności. Zdaniem moim jest to dzika i bezwzględna brutalność.

O ile dawniejszy okupant /z poprzedniej wojny/ był twardy i okrutny, oraz równie chciwy jak i obecny, to jednak szanował narzucone przez siebie samego normy prawne i znany był z bardzo skrupulatnego ich przestrzegania. Przekupstwo w armii niemieckiej nie miało charakteru zła powszechnego. Teraz to wszystko przedstawia się zupełnie inaczej.

W stosunku do ludności polskiej, panuje zupełna dowolność. O jakichś, chociażby ciężkich dla niej prawach, mowy niema. Istnieją tylko przepisy negatywne, a więc zakazujące czegoś Polakom. Natomiast przepisów, ograniczających w jakikolwiek sposób możliwość znęcania się zdobywców nad nimi, niema. W praktyce to się przedstawia w ten sposób, że każdy Niemiec może w stosunku do Polaka popełnić każde nadużycie, a ten ostatni nie najmniejszej możliwości skarżenia się.

Wszystkie te instynkty jakie może posiadać bestia niemiecka, ustrój obecny wydobyl na wierzch, normując według nich swój stosunek do ujarzmianej ludności.

Nie krępują się zupełnie. Gwałcą, grabią,

kradną, biją i zabijają /często bez potrzeby i powodów/, a nad wszystkim panuje stała, codzienna, powszechna i na każdym kroku stosowana brutalność w obejściu.

Przez cały czas pobytu w Polsce okupowanej nie słyszałem ani razu, żeby Niemiec zwrócił się do Polaka zwyczajnym, chociażby rozkazującym tonem. Był to zawsze wściekły ryk, okraszony jakimś epitetem.

A przy tym ta okropna dowolność.

Siostra moja jechała z Lublina do Warszawy. Kiedy przybyła na dworzec i wykupiła bilet, zatrzymała się wraz z innymi Polakami, aby zorientować się w których wagonach jadą Niemcy i nie wsiąść tam przypadkowo. Kiedy wydawało się, że to już się wyjaśniło i zapytany konduktor łaskawie "zezwoił" wsiadać do "tamtego" wagonu, wsiadła. Po pewnym czasie, włoży parę żołnierzy, rozglądają się po wagonie i ryczą:

- Alle Polacken herhaus! - I zaraz pomagają sobie kolbami. Siostra przeszła do sąsiedniego wagonu, gdzie powtórzyła się ta sama historia. Ostatecznie z podróży koleją zrezygnowała.

Spotykam któregoś dnia woźnego z mojego dawnego biura, obsadzonego obecnie przez Niemców. Ma podbite paskudnie oko. Co się stało? Żołnierz niemiecki, w przejściu przez Saski Ogród, zamalował go kolbą od rewolweru. Powód? Nie dość zgrabnie usunął się mu z drogi. Ale to głupstwo, bo pana B. wartownicy wciągnęli do ogrodu sejmowego, kazali krzyczeć "Heil Hitler", i skatowali tak, że już od tygodnia leży w łóżku i na jedno oko wogóle nie widzi.

W mieszkaniach odbywają się rewizje też zupełnie dowolnie. Co wolno mieć, a czego nie wolno nie wiadomo. Zabierają według swego widzimisię, co zechcą.

Brutalność ta występuje również w prasie, bo niema numeru wydawanego po polsku, tak zwanego "gadzinowca", gdzieby nie było kilku kubków pomij, wylewanvch na wszystko, co polskie.

c.d.n.

Tysiąc dolarowy banknot.

Wiele się mówiło i mówi dotychczas o roli pieniądza w życiu gospodarczym oraz we wszystkich przejawach działalności ludzkiej. Niedawno ogłoszono projekt brytyjski i amerykański stworzenia międzynarodowego pieniądza oraz odpowiedniego zorganizowania międzynarodowych obrotów finansowych. Wszystkie te projekty zmierzają do tego, aby pieniądz stał się środkiem, ułatwiającym ogólne obroty gospodarcze i aktywność ludzką. Na tle tego zagadnienia może zainteresować naszych Czytelników krótka historyjka o młodym Amerykaninie, który znalazł banknot tysiąc dolarowy. Bierzymy ją z czasopisma amerykańskiego "Cosmopolitan". Autor, Manuel Komroff, jest popularnym amerykańskim pisarzem. Jego powieść historyczna "Coronet" osiągnęła milion egzemplarzy nakładu.

Fairview jest czystym i porządnym, ale śpiącym, małym miasteczkiem. Lecz pewnego dnia nastąpiło w nim przebudzenie. Ożywiło się ono z powodu znalezionej przez młodego Henryka Armstronga tysiąc dolarowego banknotu.

Henryk znalazł banknot na ulicy, gdy szedł do biura. Był wówczas w niezbyt wesołym nastroju. Pracował w ubezpieczeniowym towarzystwie French & Jones, którego interesy nie rozwijały się świetnie, z powodu czego w ostatnich miesiącach szereg urzędników zostało zwolnionych. Henryk wiedział, że i jego pozycja nie jest pewna.

Jeżeli kiedyś zestawi się spis wszystkich nowoczesnych niedomagań ludzkich, to można być pewnym, że znajdziemy na tej liście pewien rodzaj choroby umysłowej, wywołanej przez niepewność. Wytwarza ona uczucie strachu, utratę zaufania do samego siebie i w stosunkach z innymi ludźmi. Jest to jakby żrący kwas, który przegryza samą istotę natury człowieka i przemienia go w coś zupełnie innego. Niepewność trawiła również Henryka. Stał on się nieśmiały, przybity i bał się własnego cienia.

Lecz obecnie, czując 1000 dolarów w kieszeni, wyprostował się i mocnym krokiem podążył do biura. Wszedł z miną jakby całe przedsiębiorstwo należało do niego. Stwierdziwszy, że szef jeszcze nie przyszedł, rzekł do woźnego: "proszę powiedzieć p. French, że niedługo wrócę. Pragnę z nim pomówić".

Szybkim krokiem podążył do redakcji miejscowego pisma "Chronicle". Napisał ogłoszenie o znalezieniu banknotu, w którym zazaczył w końcu: "Właściciel zechce porozumieć się z Henrykiem Armstrong". Koszt ogłoszenia wyniósł 1 dolara i 60 centów, lecz Henryk nie miał drobnych pieniędzy i poprosił o skredytowanie rachunku. Urzędnik poszedł poradzić się z wydawcą, panem Young. "O, znalazł tysiąc dolarów? Pomówię z nim" - powiedział p. Young.

Wyszedł i zwrócił się do Henryka.

"Widzi pan, młody przyjacielu, jeżeli da mi pan trochę szczegółów, napiszę wzmiankę w gazecie i wtedy nie potrzebuje pan dawać ogłoszenia. Czy pieniądze były w portfelu?"

"Nie - odpowiedział Henryk - nie znalazłem niczego, po czym można byłoby rozpoznać właściciela. Pokażę panu banknot, panie Young."

"Broń Boże - odpowiedział szybko wydawca. - Banknot można rozpoznać tylko według numeru seryjnego. Radzę panu nie pokazywać go, bo ktoś może zapamiętać numer i będzie domagał się zwrotu, jako prawny właściciel. Gdzie pan znalazł banknot?"

"Na Main Street. Mógł wypaść z przejeżdżającego samochodu."

"Co pan robi z pieniędzmi, jeżeli właściciel nie zgłosi się?"

"Ożenię się z Dolly Summers. Czekamy na to już dość długo, lecz obecnie wszystko dobrze się składa".

"Doskonała historia." - powiedział p. Young.

"Czy pan urodził się w Fairview?"

"Tak, lecz nie mam zamiaru tu pozostać."

"Dlaczego? Cóż złego jest w Fairview?"

"Jest to miasto starych ludzi. Rządzi w nim rada miejska, złożona z mamutów, którzy sądzą, że wszystko co robią jest doskonałe. Lecz my, młodzi, myślimy inaczej. Nikt z nas nie pozostanie tutaj, gdy tylko któremu uda się wyrwać i spróbować szczęścia gdzieindziej, gdzie ludzie są bardziej przedsiębiorczy."

"Co to znaczy "przedsiębiorczy"?"

"Naprzykład, pańskie wydawnictwo "Chronicle" jest prowadzone bez przedsiębiorczości i pomysłowości. Jeżelibym powiedział, że powinien pan swoje samochody, rozwożące gazety po mieście, ubezpieczyć, usłyszę odpowiedź, że usiłuję zarobić na panu i wtrącam się w nie swoje rzeczy. Jest to typowy sposób myślenia w Fairview. Tymczasem istotnie robi pan bardzo źle, nie ubezpieczając swych wozów."

"Skąd pan wie, że moje wozy nie są ubezpieczone?"

"Ponieważ moje biuro, French & Jones Co., proponowało ubezpieczenie i dostało odpowiedź, że pan sam dobrze wie, co robi."

"Czyż tak jest istotnie?" - odrzekł wydawca.

"Tak jest. I wiem także, że nie podoba się panu to co powiedziałem, panie Young, lecz sam pan o to pytał." To rzekłszy, Henryk wyszedł.

Przypomniało mu się w drodze, że powinien podzielić się nowiną z Dolly, swą narzeczoną. Pobiegł więc do niej, ale opowiedział całą historię tak szybko, że niewiele zrozumiałwszy zdołała tylko zawołać: "Co się z tobą stało, Henryku? Nie widziałam cię jeszcze nigdy tak podnieconego!"

"To jeszcze nie wszystko moja droga" - odpowiedział Henryk. "Wracam do biura i idę rozmówić się z p. Frenchem. Najwyższy czas, abym mu powiedział, co o nim myślę."

"Henryku, stracisz posadę!"

"Moja posada nie jest warta nawet, aby ją stracić. Do widzenia, Dolly."

Wróciwszy do biura, Henryk udał się wprost do gabinetu szefa.

"Panie French, przyszedłem panu zakomunikować

że nie będę dłużej u pana pracował. Dziś rano znalazłem tysiąc dolarów i chcę się rozejrzeć za inną pracę. Nie mogę znieść tej atmosfery niepewności, jaka tu panuje i jeżeli pan pozwoli, to postaram się wyjaśnić dlaczego inni czują się tu tak samo, jak ja."

"Doskonale, panie Armstrong. To bardzo zabawne usłyszeć, co banknot tysiąc dolarowy może powiedzieć".

"Wszyscy w pańskim biurze żyją z tygodnia na tydzień, zgadując, kto następny będzie zwolniony. Ta niepewność sytuacji wywołuje strach i nieśmiałość, które szkodzą pańskiemu przedsiębiorstwu. Urzędnicy są zdenerwowani i klienci to widzą. Pan sam ciągle jęczy na temat zwiększających się wydatków. Lecz nie potrzebowałyby pan martwić się na zapas, gdybyśmy mieli większe obroty, a obroty napewno zwiększyłyby się, gdyby nie to nieznośne uczucie niepewności. Oto cała historia, panie French. Proszę mi wybaczyć, że mówiłem tak otwarcie. Chcę panu podziękować za wszystko i mam nadzieję, że nie ma pan do mnie urazy."

"Niech pan siada na chwilę, Henryku." - odpowiedział szef.

W tej chwili zadzwonił telefon. To wydawca "Chronicle" pytał o Henryka.

"Panie Armstrong, chciałbym przeczytać panu mój artykuł p.t. "Fairview, miasto starych ludzi" Czy zechciałby pan zjeść ze mną śniadanie?"

"Doskonale, zajdę do pana o 12.30".

Wydawca coś jeszcze mówił i Henryk odpowiedział:

"Tak jest, pan French z przyjemnością prześle panu odpowiednią ofertę."

Położył słuchawkę i zwrócił się do p.French.

"Gdy dawałem dziś ogłoszenie o znalezieniu tysiąca dolarów, powiedziałem p.Young, co myślę o jego nieubezpieczonych samochodach. Obecnie chciałby on dostać od pana ofertę z kalkulacją polisy ubezpieczeniowej."

"A możeby pan mógł doręczyć mu to dziś w poście?"

"Doskonale, panie French, chociaż nie pracuję już u pana, ale chętnie to zrobię."

"Henryku - rzekł pan French - jeżeli będzie pan miał takie powodzenie w interesach jak dziś rano, to podpiszę z panem umowę na trzy lata z prowizją od wszystkich transakcji, zawartych przez pana. Dostanie pan podwyżkę pensji o 25 dolarów obecnie i co rok nową podwyżkę".

Henryk pomyślał chwilę i powiedział:

"Dziękuję panu, zgadzam się."

Następnego dnia na pierwszej stronie "Chronicle" pojawiła się opowieść o znalezieniu przez Henryka 1000 dolarów. Obok zaś mała wzmianka: "Co jest złego w Fairview? Zarzut, który musi znaleźć odpowiedź. Patrz artykuł na stronie 5-ej."

Tegoż wieczoru rada miejska odbyła posiedzenie i Henryk został zaproszony, aby opowiedzieć, co myśli młodzież w Fairview o sprawach tego miasta. W poniedziałek w dzienniku ukazało się sprawozdanie z przemówienia Henryka, wraz z artykułem wstępnym, pochwalającym decyzję rady miejskiej z powodu dokooptowania Henryka na radnego miejskiego.

Cały ten rozgłos publiczny spowodował powiększenie zarobków Henryka oraz firmy French&Jones. Ludzie, których Henryk nie widział od roku albo i więcej, szukali go, aby pomówić z nim o swych interesach. W całym mieście nastąpiło znaczne ożywienie.

W tydzień po tym pamiętnym dniu, gdy Henryk i Dolly układali spis mebli, które pragnęli zakupić do swego nowego mieszkania, Henryk wyjął z portfela znaleziony tysiąc dolarowy banknot.

"Zastanawiam się, czy powinniśmy zużytkować nasz szczęśliwy banknot." - powiedział Henryk.

"Wolałbym zatrzymać go na pamiątkę".

Przyjrząwszy się jednak dokładnie banknotowi, powiedział:

"Patrz, Dolly. Ciekawa historia. Przecież to nie są prawdziwe jedwabne nitki w papierze, to tylko nadrukowane czerwone linie."

Wyjął jednego dolara i porównał go dokładnie z tysiąc dolarowym banknotem. Nie było żadnej wątpliwości: znalezione przez Henryka 1000 dolarów były fałszywe.

Henryk usiadł i zamyslił się. Po chwili uśmiechnął się i rzekł:

"To świetny kawał. Możemy podrzeć nasz spis mebli. Całe szczęście, że nie spróbowaliśmy zmienić banknotu na drobne. Całe miasto śmiało-by się z nas."

"Henryku" -- powiedziała Dolly. "Bardzo się cieszę, że banknot okazał się fałszywy. Teraz nikt nie zażąda jego zwrotu, możemy go oprawić w ramki i powiesić sobie na szczęście. Co za różnica, czy banknot jest prawdziwy, czy nie? Ten kawałek papieru zmusił cię do wiary w samego siebie i otworzył przed tobą przyszłość. Dostałeś podwyżkę; zdobyłeś wielu nowych klientów dla swej firmy; pozyskałeś wielką popularność, która warta jest więcej niż tysiąc dolarów; wreszcie zostałeś radnym miejskim - i to w dodatku najmłodszym w historii tego miasta. Czy nie rozumiesz tego? Ten banknot wykonał swe zadanie równie dobrze jak prawdziwy."

Henryk siedział przez chwilę cicho, patrząc uporczywie w podłogę. W końcu powiedział:

"Masz zupełną rację, Dolly. Robimy dalej spisy nowych mebli. I nie zapomnij wpisać ramki dla naszego banknotu."

Dok. ze str. 9-tej

ich życia z 600 do 1.000 dni, a w niektórych wypadkach i do 2.600 dni.

Taki procent przedłużenia życia u szczurów, odpowiada w stosunku do ludzi okresowi czasu od 150 do 260 lat.

Z powyższego by wynikało, że dzieci, urodzone po tej wojnie, będą pierwszymi nieszczęśliwymi istotami na świecie, które...stracą cierpliwość w oczekiwaniu na swą śmierć.

PROSIMY O ŁASKAWĄ WPŁACANIE PRZEDPŁATY ZA IV KWARTAŁ. S.3/- OD JEDNEGO EGZEMPLARZA KWARTAŁNIE.

APEL FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
W SPRAWIE ZBIORKI KSIĄZEK DLA BIBLIOTEK W KRAJU.

Tragiczne losy polskich zbiorów naukowych znane są szerokiemu ogółowi. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że biblioteki nasze dewastowane są i germanizowane bezwzględnie przez okupantów. Troska o ich przyszłość, o jak najszybsze uzupełnienie ich zbiorów, by na nowo mogły służyć pracownikom naukowym i uczącej się młodzieży - winna stać się udziałem wszystkich obywateli polskich.

Fundusz Kultury Narodowej uruchomił w styczniu 1943 r. systematyczne gromadzenie:

a/książek i czasopism polskich i Polski dotyczących.

b/najważniejszych wydawnictw naukowych w jęz. angielskim i innych językach obcych.

W ciągu pierwszych ośmiu miesięcy z darów i zakupów zgromadzono ponad 5.500 książek i broszur; skompletowano i oprawiono ponad sto roczników czasopism.

Intencją Funduszu Kultury Narodowej jest zabezpieczenie dla Biblioteki Narodowej w Warszawie Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, bibliotek uniwersyteckich w Warszawie, Poznaniu, Lwowie, Wilnie i Lublinie, dla bibliotek naukowych w Łodzi, Katowicach, Toruniu, Bydgoszczy, Gdyni, Łucku i Tarnopolu po jednym przynajmniej egzemplarzu druków polskich i Polski dotyczących, które już ukazały się lub ukażą się w czasie wojny. Czasopisma gromadzone są w 3 egz. dla Biblioteki Narodowej, Bibl. Jagiellońskiej i Ossolineum.

W pracach, zmierzających do ogarnięcia całości polskiej produkcji wydawniczej na Emigracji od września 1939 r. poczynając, Fundusz Kultury Narodowej napotyka na poważne i zrozumiałe trudności. Dotyczy to w szczególności druków /a zwłaszcza czasopism/ wydanych w latach 1939-1942 i wszelkich druków wydanych poza Wielką Brytanią.

Szereg roczników czasopism np. "Dziennika Żołnierza", "Co Słysać", "Skrzydeł", "Poradnika Oświatowego YMCA" itp. czeka od kilku miesięcy na uzupełnienie brakującymi numerami, których mimo usilnych starań nie udaje się pozyskać. Analogiczne trudności występują przy kompletowaniu czasopism angielskich, omawiających obszerniej sprawy polskie np. "The Nineteenth Century", "The Tablet" itp.

Wzgląd na dobro bibliotek w Kraju i troska o zbogacenie ich zasobów nakazuje Funduszowi Kultury Narodowej zwrócić się z gorącym apelem do wszystkich zbieraczy wydawnictw z prośbą o pomoc w tej sprawie przez nadsyłanie darów dla bibliotek w Kraju. W podjętej akcji idzie nie tylko o książki i broszury. Ważny jest każdy druk /czasopisma, odezwy, ulotki, afisze, ogłoszenia, prospekty wydawnictw, nekrologi, nuty, mapy itp./. Gromadzone są nie tylko druki, ale i wydawnictwa powielane, a także rękopisy prac naukowych, pamiętników, referatów, utworów literackich i in.

Musimy przekazać przyszłości całą polską produkcję wydawniczą dni naszych z okresu toczącej się wojny, a pochodzącą z Obczyzny. Musimy pomóc w odniemczaniu zbiorów naukowych przez zasilenie ich wartościowymi książkami i czasopismami angielskimi. Najskromniejszy nawet dar jest mile widziany. Uwzględniane są wszelkie indywidualne życzenia osób, które pragnęłyby dary swe przeznaczyć dla pewnych określonych bibliotek.

Dary należy kierować pod adresem:

Polish Board of Education,
The Library,
Buckingham Palace Mansions,
Buckingham Palace Road,
LONDON S. W. 1.

Fundusz Kultury Narodowej prosi o rozpowszechnianie jak najszersze tego apelu pomiędzy Polakami na Obczyźnie.

Londyn, dn. 21-I-1943. FUNDUSZ KULTURY NARODOWEJ.